Nr 1. Kraków 1 Stycznia — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: ... rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck. tal. 16 sgr. 20 tal. 4 sgr. 5 tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dwornickiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmuje się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 31 grudnia.

Żegnając rok ubiegły, zamiast obliczać wszystkie klęski, bezprawia i gwałty, przewroty i upadki, jakie on z sobą przyniósł, ze zgrozą raczej odeń wzrok odwrócić wypada. Dalekoby w historyi świata szukać przychodziło równie traicznej chwili. Jest ona tem traiczniejszą, że ją oświetla cały blask wieku cywilizacyi i postępu pełnego samochwalstwa i dumy ze swych zdobyczy, że jest tej cywilizacyi i postępu niejako rezultatem, bo zniszczenie i siła wywrotu nie przychodzi jak w czasach upadku Rzymu od brutalnych potęg barbarzyńskich ludów, ale ten pierwiastek zniszczenia, ta siła rozkładowa, wyrobiła się w samem łonie cywilizacyi, powstaje z zapasów dwóch narodów, współzawodniczących o przewodnictwo dziejowe świata. Chwila to tem traiczniejsza, iż przy dzisiejszém zespoleniu organizmu społecznego europejskich, każda klęska, każdy przewrót, każde bezprawie i gwałt nie dotyka jednego tylko narodu, lub jednéj tylko instytucyi, ale wstrząsa całym organizmem ludzkości.

Z jakiegokolwiek zapatrzym się stanowiska, rok 1870 zostawił po sobie tylko pożogę i gruzy, zgwałcone prawo, obalone zasady i zużyte potęgi nawet materyalne. Nie dość na tem: wśród tego kataklizmu, jak nie ma człowieka w żadnym obozie, któryby górował ponad wypadkami i wolą swoją mógł im nadać zbawienny kierunek, tak niema potęgi, któraby dziś służyć jeszcze mogła za pewną podstawę nowego porządku rzeczy w Europie. Światem, rzec niemal można, kieruje w tej chwili sam fatalizm wypadków.

A jednak ten fatalizm jest tak loicznem następstwem dziejowych i społecznych przyczyn przez cały wiek się zbierających, iż nigdy prawdziwszemi nie wydają się słowa poety: *Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.*

Wielkie przesilenie było nieuchronnem; zbierały się na nie od dawna przyczyny moralne, dojrzewały pierwiastki rozkładowe. Lecz kryzys jest chwilą powrotu do zdrowia; po wielkiem zniszczeniu zaczynać się zwykła w cywilizacyi narodów praca odradzania. Żywioły dodatnie mają zaród nieśmiertelny, którego nawet taki kataklizm nie zdoła pochłonąć. To też widzimy jak w pośród zgliszcz i pobojowisk, po upadku i sromotnych klęskach, budzi się już szlachetny duch narodu, demoralizowanego kolejno to chroniczną chorobą rewolucyi, to znów materyalizmem cywilizacyi, narodu, który potrzebował może wielkiej przestrogi opatrznej, ale nie zasłużył na zupełny upadek.

Wbrew rozpowszechnionemu bałwochwalstwu siły pomiędzy uciśnionymi szukamy jakiegoś promyka, któryby na ten czarny horyzont rzucił nieco jasności. Jedyną postacią niewzruszoną wśród tegorocznych krzywd i niebezpieczeństw, pogodą i stałością ducha, protestującą wobec pogwałconego prawa, była postać Piusa IX.

Wspomnieniem budzącej się Francyi, szczytnem imieniem Piusa IX, otuchę w sercach wierzących wzniecającem, zamykamy ten krótki pogląd; bo obyczaj każe składać życzenia pomyślnej przyszłości na rok nowy, któremu poprzednik niedokonane dzieło zniszczenia i obopólnej zagłady, równie jak nowe niebezpieczeństwa przekazuje.

Od tutejszego Komitetu wsparcia Polaków we Francyi, odbieramy następującą odezwę:

Odezwa.

Nadzwyczajnie ciężkie doświadczenia, które dotknęły Francyę, pogorszyły i pogorszą jeszcze przez samo trwanie walki położenie naszych rodaków w tym kraju, a mianowicie w samym Paryżu, bronionym z tak wielkiem wysileniem i poświęceniem wszystkich jego mieszkańców. Środki rodaków naszych tułaczy tam znajdujących się, zawsze szczupłe, wyczerpną się niezawodnie do szczętu; zakłady, w których znajdowali pomoc i oparcie, ulegną wstrząśnieniu, zagrażającemu ich bytowi, a najprzykrzejsze [illegible] przewidzieć się dają w tej właśnie chwili, kiedy Paryż znowu otwartym będzie, bo w takim razie wyczerpanie dojdzie do najwyższego stopnia.

[illegible]

Zawiązawszy w tym celu Komitet wsparcia dla Polaków we Francyi, odzywamy się za upoważnieniem W. Rządu do Was Współobywatele z prośbą o składki [illegible] odezwie powołuje.

Zamiarem jest naszym, zebrane kwoty złożyć w ręce zaufanych rodaków we Francyi celem rozdzielenia [illegible] mieszkańcami tego kraju nigdy istnieć nieprzestał.

Skadki przyjmowane będą od dnia dzisiejszego w Krakowie u Piotra Moszyńskiego prezydującego, ulica Lubicz Nr 1, oraz w prezydium Magistratu miasta Krakowa.

Kraków 31 grudnia 1870 r.

Piotr Moszyński. Józef Dietl. Adam Potocki. Stanisław Tarnowski. Franciszek Paszkowski.

Odezwa powyższa boleśnie przedstawia usposobienie umysłów przy końcu obecnego roku. Przewiduje i słusznie klęski i nieszczęścia dla naszych współrodaków we Francyi. Zapobiedz ich okropnym następstwom, o ile tylko można, jest powinnością naszą. Zachęta też do składki zbyteczna. Składka ta granicy z obowiązkiem wobec miłości bliźniego i miłości ojczyzny.

Podajemy dziś dalszy ciąg uwag rozpoczętych wczoraj o obecnéj wojnie, które doszły nas z Wiednia:

Zdobycie fortecy, z natury swojéj odosobniono leżącej, zadaje najwięcéj oblegającym szkody, jako bombardowanie w samem mieście, zniszczenie domów, straty moralne i materyalne mieszkańców, szczególnie jeśli odsieczy spodziewać się nie można; forteca na około wojskiem nieprzyjacielskiem okrążona, pomimo największéj waleczności swoich obrońców, poddać się musi po dłuższym lub krótszym oporze. Z fortami paryskiemi rzecz się ma zupełnie inaczéj: domów w nich nie ma, w każdym z nich zamiast mieszkańców cywilnych, są tylko żołnierze, z których niebędący na służbie umieszczeni są w kazamatach i miejscach tak bezpiecznych, że im najsilniejsze pociski nic zrobić nie mogą; przytem pomagają one sobie wzajemnie, jeden może być w razie zastawiony, i każdemu z jednéj strony grozić może niebezpieczeństwo. Jeżeli więc jeden fort dla drugiego stanowi jakoby osłonę, i żaden otoczonym być nie może, a przez to samo nieprzyjaciel w zdobyciu każdego z nich z osobna napotykać musi na trudności niesłychane, którychby może nawet mimo największych ofiar przemódz nie potrafił, o tem mniéj można przypuścić, aby się chciał kusić o prowadzenie systematyczne robót oblężniczych, jako to prowadzenie parallel, stawianie bateryj itp., gdyż wie dobrze, że wobec dalekonośnych dział francuskich i wycieczek pod ich zasłoną dokonanych przez załogi miasta i fortów, podobne przedsięwzięcie byłoby niepodobnem. Wreszcie na to potrzebaby ściągnąć w jeden lub kilka obok siebie leżących punktów więcéj ludzi, przez co osłabiłoby się linie wojsk otaczaczających Paryż w innych miejscach. Że zaś z tego gubernator miasta nie omieszkałby korzystać, że nie zaniedbałby zrobić silnéj wycieczki, lub kilku razem i to z niezawodnym natenczas skutkiem, o tem wiedzą w Wersalu lepiéj niż gdziekolwiekindziéj. Nikt im także tłómaczyć nie potrzebuje, że bez opanowania kilku fortów, o głównym wale myśleć nie można. A ponieważ ze stanowisk jakie teraz Prusacy zajmują, ich pociski z jednéj tylko strony, krańca chyba paru przedmieść, jak Grenelle i Vaugirard, dosięgnąćby mogły, więc o bombardowaniu właściwem miasta mowy być nie może, skoro bliższe podsunięcie się pod takowe jest prawie niepodobnem. W tem leży prawdziwa przyczyna tak długiego ociągania się z często zapowiadanem bombardowaniem, i téj względnéj bezczynności wojska otaczającego Paryż; mówię względnéj, bo choć ono dotychczas mało bitew stoczyło, za to ciągłe trzymanie się na baczności, służba ustawiczna jaką w porze tak słotnéj, zmiennéj i nieprzyjemnéj pełnić musi, równa się trudom ciężkiéj kampanii. A jeżeli łatwo pojąć jak wielce musi ono być znużone fizycznie, to jak mi powiadano, ma wojsko pod względem zapału i moralnego usposobienia, ani być podobne do tego czem było na początku wojny i kiedy przystąpiło pod Paryż pełne nadziei, że łatwo doń wejdzie i podyktowawszy pokój, do domu, za którym tęskni, niebawem powróci. Tymczasem przeszło trzy miesiące upłynęły pod Paryżem, i ani ta nadzieja, która szczczególnie w chwili kapitulacyi Metzu zdawała się tak bliską ziszczenia, nie spełniła się, ani też nad Loarą i na północy powodzenia wojsk niemieckich bynajmniéj nie mają doniosłości zwycięstw. Prawda, że posiłki ogromne ciągle napływają z różnych stron i krajów niemieckich, liczba nowo zaciężnych wynosi około 100,000 ludzi, ale czy przybywający landwerzyści i rekruci ożywią zapał i ducha w szeregach, które przychodzą zapełniać, czy w ogóle przynoszą go z sobą z domu, czy ich obecności nie zrównoważy olbrzymio wzrastająca liczba żołnierzy francuskich, robiących przytem z dniem każdym tak widoczne w rzemiośle wojskowym postępy, czy owe z tak niesłychanemi trudnościami nagromadzone amunicye oblężnicze, działa i moździerze, potrafią przełamać opór wodza załogi paryskiéj, to są pytania na które dopiero dalsze wypadki i dokonane czyny stanowczo odpowiedzieć mogą. W każdym razie obraz powyższy obecnego stanu rzeczy na teatrze wojny, który na podstawie udzielonych mi wiadomości skreśliłem, nie pozwala jeszcze tych pytań ani na jedną ani na drugą stronę rozstrzygać; jeżeli bowiem przedstawia on położenie wojsk niemieckich w świetle, w porównaniu z tem co pierwotne ich zwycięstwa zapowiadać się zdawały, raczéj ujemnem, i jeżeli postawa Francyi jest uwielbienia godna, a jéj rząd przez to co dokazał i przez energię jaką rozwija, ze wszech miar zasługuje na nazwę obrony krajowéj, to chcąc być bezstronnym, tyle tylko powiedzieć można, że w obecnéj chwili strony walczące mają równe widoki powodzenia lub upadku. Dla Francyi jest już i to, po tak strasznych ciosach jakie ją dotknęły, zaszczytnym tryumfem; odniesienie zaś ostatecznego zwycięstwa zapewnić sobie może, jeżeli obok organizowania wojska, jéj rząd nie zapozna istotnego źródła patryotyzmu francuskiego, który za dawnych jéj królów zrobił ją dzięki idei, która jéj zawsze przyświecała, tak silną i świetną i u tych, którzy prawdziwie miłują własną ojczyznę, tylu i zjednała przyjaciół. Na to wprawdzie potrzebaby jéj zerwać z niedawną przeszłością, a wobec rządu z różnych żywiołow złożonego, trudno przewidzieć jaki kierunek, i czy ten, który w końcu z pewnością przemoże, bo ani się zatracił ani zatracić się nie da, już teraz górę weźmie; wszelako ścieranie i ważenie się prądów i wybór na prezesa rządu jenerała Trochu, zdają się wskazywać, że we Francyi odrodzenia potrzeba jest silną a chwila bliską. Zwrot ten, którego jéj życzyć trzeba, miałby nietylko dla niéj lecz dla całéj Europy doniosłość wielką, dla nas w szczególności wielce upragnioną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 grudnia.

Od kilku dni utrzymuje się w tutejszych zazwyczaj nieźle poinformowanych kołach wieść, że poseł pruski w Londynie hr. Bernstorff faktycznie od rządu swego miał otrzymać zlecenie, aby w sprawie czarnomorskiej na konferencyi londyńskiej popierał stanowisko Austryi, Anglii i Turcyi. Wiadomo, że stanowisko pomienionych trzech mocarstw sprzeciwia się zamiarom Rosyi. Gdyby zatem poseł pruski również się przychylił do zdania Austryi, Anglii i Turcyi, na ten czas sprawa czarnomorska musiałaby pokojowe znaleźć załatwienie, bo Rosya byłaby w takim razie zupełnie odosobnioną i nadaremnie oglądałaby się za sprzymierzeńcami. Podobne zachowanie się Prus byłoby największą niespodzianką, jaką hr. Bismark może zgotować Rosyi. Słusznie pisaliście, że poparcie Prus w sprawie bezpieczeństwa ujść Dunaju powinno być ultimatum jakie Austrya ma postawić w Wersalu jako cenę przymierza swego z Niemcami. W polityce uczuciowość nigdy nie popłaca. Austrya z dwóch stron jest zagrożoną, ze strony Prus i Rosyi. Rozbić przymierze obu tych mocarstw powinno być zadaniem Austryi, jeżeli nie chce być sama rozbitą. Od Rosyi dzielą Austryę wszystkie najżywotniejsze interesa. Jeżeli zatem Prusy faktycznie oprą się Rosyi w sprawie czarnomorskiej, dla Austryi, pozbawionej przymierza Francyi, trudno będzie odrzucić sojusz z Niemcami. Kamieniem próbierczym zatem wartości a nawet możliwości przymierza Austryi z Niemcami będzie konferencya londyńska, czyli kwestya czarnomorska. Gdyby Prusy faktycznie na konferencyi zechciały stanąć po stronie Austryi przeciw Rosyi, natenczas i książę Rumuński zaprzestać będzie musiał prowadzić politykę na własną rękę. Małe to książątko liczy tylko na kuzynostwo wersalskie. Z Wiednia książę Karól dotąd żadnej nie odebrał odpowiedzi, i podobno jej wcale nie otrzyma, bo tutaj uważają sprawę przez niego postawioną za kwestyę czysto wewnętrzną Wielkiej Porty.

Około 12go stycznia zbierają się napowrót Delegacye wspólne w Peszcie. Członkowie Delegacyj otrzymają d o d a t e k do tegorocznej *Księgi czerwonej*, który zawierać będzie kilka depesz w sprawie luxemburskiej i sprawie niemieckiej; w ostatniej dwie noty hr. Beusta, jedna w odpowiedzi noty wysłanej przez hr. Bismarka do Wiednia, druga o wiele dawniejsza a również stosunku Austryi do Niemiec dotycząca.

Ambasador pruski jenerał Schweinitz w Wiedniu daje d. 5go stycznia wielki obiad dyplomatyczny, na którym z ministrów austryackich obecni będą Kanclerz hr. Beust i prezes gabinetu hr. Potocki.

Zurich 26 grudnia.

(K.) Posyłam list, który otrzymałem z Lyonu pod dniem 23 grudnia:

Nic tu się nie zmieniło od czasu, jak opuściłeś Lyon — pisze moj znajomy. Ta sama gorączkowa krzątanina po ulicach, gdzie na czterech ludzi niezawodnie trzech spotkasz w kepi, ta sama konwulsyjna niecierpliwość posłyszenia zwycięzkich wiadomości z pola bitwy, te same utyskiwania na niedołęztwo komitetów obrony, ten sam pochop do obwiniania jenerałów o zdradę, skoro ich gdziekolwiek pobito — słowem wszystko, jak podczas twego tu pobytu. Tylko naturalnie rozwinęło się to znaczniej z biegiem wypadkow, i szersze nieco przybrało rozmiary. Teraz i kolporterzy gameny wykrzykują już po ulicach, gdy dziennik przynosi wieść o jakiej klęsce: *demandez le Petit-journal, ou se raconte la trahison du général tel et tel!* Także tu sklepów więcej pozamykano na czas wojny, czarnych kobiecych ubrań przybyło znacznie — no i pełniejsze bywają kawiarnie, więcej po nich gwaru i obficiej, jak dawniej, płynie absynt, to opium Francuzów....

A żal mi prawdziwie tego narodu, gdy patrzę, jak kupi się gromadkami po placach i szerszych ulicach w porę wydania wieczornych dzienników, lub gdy napotka jakiego *franc tireura*, co z pola bitwy przypadkiem oparł się o Lyon. Czytaniu, komentarzom i wypytywaniom nie ma wtedy końca. Każdy chciałby z wiadomości tym sposobem pozbieranych zaczerpnąć choć trochę potwierdzenia tego głębokiego, które żywi w sobie o niepokonalaności Francyi. O jakiż tam wtedy w każdej gromadce chaos zdań i wniosków! Ileż tam środków bywa podawanych do zbawienia ojczyzny i wypędzenia Prusaków!.. Biedni Francuzi, w żaden sposób nie mogą się pogodzić z myślą, że dotąd nie mogą się niczem wykazać, prócz klęsk i niepowodzeń; że blask, który ich w oczach Europy otaczał, blednąć poczyna. Dodaj do tego zupełne odwyknięcie od decentralizacyi, która obecnie mniej więcej wszędzie przeprowadzoną została i niemożebność wżycia się w tak krótkim i burzliwym czasie w nowy system, a będziesz miał wyobrażenie o rozwoju tego wirwaru, którego przez czas niejakiś sam byłeś świadkiem.

Przechodzą teraz Francuzi przez krwawą kąpiel, która być może i na dobre im wyjdzie. Zmusi ona ich bowiem do zeznania przed sobą, że próżność i blaga, dwie główne niecnoty Francuzów, nie dają żywotności krajowi. I pora wielka, żeby się upamiętali; zepsuci są bowiem bardzo — nie tak być może demoralizującemi rządami Orleanów i Napoleona, jak długiem przewodniczeniem Europie i przyzwyczajeniem się do nadawania w niej tonu. Sądzę bowiem, że podobnie jak pojedynczego człowieka władza psuje tak i całe narody. A rządy owe były właśnie dlatego tylko możebnemi we Francyi, że podsycały i schlebiały tej żądzy władzy moralnej nad światem, z której się Francuzi tak wynosić lubili.

Na twoje pytanie, jaki duch panuje w Lyonie, odpowiadam, że owo przekonanie ostatecznego zwycięztwa nad Prusakiem, któregoś i ty dostrzedz miał sposobność, w niczem się nie umniejszyło. Owszem powiększyłoby się było jeszcze bardziej, gdyby to być mogło. Niemcy upadną pod ciężarem własnych swoich zwycięztw, które codzień bardziej stają się pyrhusowemi; oni nie potrafią podołać trudom zimowej wojny, kosztom rozległej okupacyi, nie zdążą zapełnić rzedniejących swoich szeregów o tyle, aby sprostać coraz bardziej wzrastającym i w liczbę i w ducha armiom naszym, nie będą mogli bez kompletnego wyniszczenia kraju swego wytrzymać tak długiej wojny, jaką my

---

Część literacko-artystyczna.

O ZADANIU
MŁODZIEŻY POLSKIEJ
kształcącej się w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mowa Rektora Uniwersytetu Józefa Kremera przy imatrykulacyi dnia 16 grudnia 1870 r.

(Dokończenie.)

Wprawdzie choć Uniwersytet Jagielloński podaje wam obecnie główne środki do wykształcenia umiejętnego w waszym lekarskim zawodzie — przecież nie będzie zaiste rzeczą zbyteczną, aby — gdy kto z was zdoła — jeszcze po skończonych naukach w naszej Szkole, obejrzał się po świecie, odwiedził obce Uniwersytety, i zakłady lekarskie, w celu nabycia wielostronnego na naukę poglądu. Lecz właśnie to poznanie obcych zakładów wtedy dopiero każdemu pójdzie na pełną korzyść, gdy wyniesie z kraju zasób dostateczny wiadomości, gdy stanie na podstawie prawdziwości umiejętnej.

Przecież, moi Panowie, i ci w pośród was, którzy zamierzają wyłącznie poświęcać się praktyce lekarskiej, niechaj pamiętają, że samą gołą praktyką nie dopełnią bynajmniej jeszcze powinności obywatelskich względem kraju i względem umiejętności.

Dopiero co powyżej widzieliśmy, że umiejętności lekarskie czerpią swoją treść z doświadczenia, z empiryi, więc z praktyki medycznej. Więc już z tego widać, że każdy praktyczny lekarz winien być przejęty w sumieniu swojem tem przekonaniem, iż powinnością jego jest przyczynić się właśnie tą liczną praktyką do rozszerzenia i rozwoju teoryi, że więc dla niego jest rzeczą honoru udzielać pismom peryodycznym lekarskim a wychodzącym w naszym kraju — spostrzeżeń swoich doświadczeniem i praktyką nabytych. Gdy tego czynić nie będzie, pokaże, że nie dba o umiejętności, że obrał swój zawód jedynie w zamiarze, który wyżej był scharakteryzowany *ad panem lucrandum, ad Martham alendam.*

Teraz na was kolej moi młodsi bracia we Filozoficznym Wydziale.

Nasz fakultet jak z jednej strony obejmuje w sobie umiejętności będące węgłem a twierdzą dla wszystkich trzech innych Wydziałów, tak z drugiej strony jest szczytem a ostatnim wypadkiem wszystkich fakultetów; on bierze imię swoje od filozofii, która będąc jedną z jego katedr jest właśnie tą umiejętnością, która ogarnia całą wiedzę ludzką, a tak staje się umiejętnością wszystkich umiejętności. Jakoż filozofia korzystając z rezultatów i ze zdobyczy we wszystkich dzielnicach wiedzy, te rezultaty i zdobycze przeistacza na myśli, na idee, i z nich stwarza organiczną całość wiedzy ludzkiej, więc całość wszechistnienia.

Umiejętności objęte w Wydziale Filozoficznym są przeważnie teoretyczne i jedynie pośrednio prowadzą do praktycznych celów, bo są podwaliną innych umiejętności praktycznych, mających zadanie, by już bezpośrednio zastosować te wiadomości w rzeczywistym świecie. Z tej cechy głównie teoretycznej Wydziału Filozoficznego wynika, że wychowańcy jego stają się równie przeważnie mężami teoryi naukowej, a tem samem jedna część tej młodzieży ma cel pracowania w cichym ustroniu nad zgłębianiem i rozwojem swojej ulubionej umiejętności, by kiedyś przynieść korzyść krajowi w piśmiennictwie lub na katedrach uniwersyteckich. Inna zaś część tej młodzieży pracuje, by jako profesorowie w gimnazyach przysługiwać się młodszym pokoleniom.

Gdy zaś ci właśnie młodzieńcy składają poczet najliczniejszy uczniów naszego fakultetu więc też do nich odniosę słowa i rady moje.

Panowie, którzy się poświęcacie zawodowi nauczycielskiemu, chwała Wam! Wasz zawód jest trudnym, a dla wielu jest nieponętnym — więc na tem większe zasługujecie uznanie ze strony kraju całego.— Wasze powołanie będzie twarde i mozolne, ale niechaj was wszystkich pociesza przekonanie, iż wychowujecie dla społeczności przyszłe pokolenia, i czem będzie ta jej przyszłość, toć głównie Wam zawdzięczy. Pracujcie więc Panowie ochoczo i z pogodnem i wzniesionem czołem w tej winnicy Pańskiej.

Wasze powołanie jest trudne już nawet dla tego, iż gimnazyum stanowi jedną ścisłą całość, w której wszystkie szczegółowe czynniki mają się wiązać w jedność harmonijną. Zatem, jak Wam wiadomo, mili Panowie, żaden profesor w gimnazyum nie może i nie powinien działać samoistnie, ale każdy ma się uważać za spółczynnika ogółu: wszyscy profesorowie mając działać w gimnazyum w zestroju spólnym, jest to niby koncert, w którym każdy z grających stosuje się do całości kompozycyi muzykalnej. Gdy zaś wszyscy profesorowie połączą się harmonią w wykonywaniu swoich powinności, wtedy też błogosławionym owocem ich mozołu będą uczniowie, z których każdy stanie się indywidualnością harmonijną, z których każdy będzie pięknem zestrojem rozmaitości wiedzy i władz duchowych.

Zaiste harmonijne rozwinięcie władz i sił duchowych w uczniu jest jednym z głównych celów tej harmonii, która ma być pięknym owocem prac profesorów w gimnazyum. Atoli, aby dosięgnąć tego celu, należy się stosować do różnych przeobrażeń psychicznych odbywających się w uczniu wedle różnego wieku jego.

Zwracamy uwagę na główne trzy władze duchowe, które mają być rozwinięte w szkołach, a temi są pamięć — fantazya, więc zmysł piękności — i myślenie.

Wiek najmłodszy, chłopięcy, najstosowniejszą jest porą dla wyćwiczenia pamięci. W następujących latach należy obudzić jego fantazyę, a zmysł estetyczny; ku temu znajdzie się atoli obfita sposobność przy udzielaniu im różnych nauk. Tak np. same nauki przyrodnicze podają bogatą do tego osnowę, ale jeszcze doskonalszym środkiem do rozwoju uczucia piękności nastręcza literatura starożytna i nowoczesna, a zwłaszcza też poezya klassyczna. Lubo mam przekonanie, że młodzież powinna się w gimnazyum gruntownie wyuczyć języka łacińskiego i greckiego, przecież należy oraz do nauczycieli zwracać jej uwagę na przeczyste piękności, na wzniosłośc klasycznej poezyi. Tu również przedstawia się pora obudzenia uczucia etycznego, moralnego i wpajania młodzież popędów. Gdy młodzież zasmakuje raz w tych pięknościach starożytnych pisarzy, wtedy już nie porzuci ich, wyszedłszy z gimnazyum. A bywało niestety często, że młodzieniec ukończywszy nauki nie zajrzy już nigdy do klassyków, i uważa ten czas za stracony, który im niegdyś w szkołach poświęcał. Takie niepoczesne usposobienie, pełne wstrętu do literatury klassycznej zrodziło się z tąd, że go w szkole dręczono, męczono, drobnostkami zbyt misternemi filologii, zamiast zwracać dusze do popiękności autorów starożytnego świata.

wytrzymamy — oto rozumowania tutejsze, z któremi spotkasz się na każdym kroku. Jestem mocno przekonany, że usposobienie to nie zmieni się nawet po upadku możliwym Paryża, na który ludność tutejsza jest dość przygotowaną. W tym względzie Francuzi są kropla w kroplę tacy, jakimi byli ich przodkowie za czasów Joanny d'Arc. Ileż to razy Anglicy przebiegali zbrojno Francyę w szersz i wzdłuż, a przecież w końcu musieli ustąpić, i nadto koszta wojny zapłacić....

O tak, nie ma się co łudzić Francuzi zżyli się już dawno z myślą, że obecna wojna jest *une guerre à outrance*, i według tego będą też niewątpliwie postępować. Co do mnie, ja pochwalam zupełnie to ich postanowienie, i podzielam całkowicie nadzieje. Tu tyle jeszcze bogactwa, tyle ludzi zdolnych do noszenia broni, że i Niemcy doszli już do przekonania, iż tak łatwo, jak po Sedan sądzili, nie pokonają Francyi. Bieda tylko to, że brak tu zaufania do rządu, a raczej do tej jego części, która się zajmuje organizacyą wojsk. Brak ten zwiększa się nawet z każdym dniem. I nie bez przyczyny. Broni, jak za ciebie nie było, tak i teraz nie ma. Artylerya na bardzo niskim stopniu.

Organizacya idzie tępo, i prowadzoną jest bez talentu. Zamiast bowiem gromadzić z szybkością większe siły, skupiać je w jednym punkcie i po[illegible] dopiero znaczniejszych korpusów [illegible]ciwnie. Kil[illegible]ły wysyłają pojedy[illegible] je niszczą naturalnie jeden po drugim. [illegible]wiesz np. na to, że mobilgarda i armia Vogezów, od której tyle sobie obiecywano, która biła już i bitą bywała, którą, jak wiesz, dowodzi Garibaldi, Mennoti, Bossak itd., dotąd nie są jeszcze kompletnie zorganizowane, uzbrojone, ani odziane.... A wieleż to czasu upłynęło, odkąd organizacyę rozpoczęto? Czyż nie można było dotychczas dostarczyć pod dostatkiem i koni i siodeł i mundurów, a i broni odpowiednej i artyleryi wreszcie?

Na to wszystko lud Lyoński patrzy własnemi oczami, i jakkolwiek dzienniki sypią mu hojnie złotym piaskiem w oczy, chcąc uśmierzyć wzburzenie, jakkolwiek kłamią i blagują — nie może on nie widzieć wszystkich organizacyi błędów. Te pochodzą wprawdzie nie tak ze złej woli, jak z kompletnego niedostatku talentów organizatorskich — tem niemniej są jednak błędami. To też masz zżymają się i sarkają głośno, i ot niedalej, jak poza wczoraj przyszło do wybuchu, który gdyby się miał powtórzyć, smutnie dla Lyonu mógłby się zakończyć. Opiszę ci go pobieżnie, bo byłem prawie wszystkiego naocznym świadkiem.

Mieszkam dotąd na *Croix rousse* w tym samym pokoiku, w którym i tyś kilka razy nocował. Jest to, jak wiesz, najburzliwsza część burzliwego Lyonu, którą także inaczej zwią *la petite Pologne* od wielkiej ilości emigrantów, którzy tam w 1831 roku mieszkali. Byłem w mieście w poniedziałek po południu, gdy doszła wieść o porażce pod Nuits, o której musisz wiedzieć zapewne z dzienników. Obchodziła ta klęska bardzo blisko Lyon, gdyż biły się tam dwie legie Rodańskie, do których formacyi Lyon wielkiego dostarczył kontyngensu. To też dzienniki przeczuwając wzburzenie, donosiły o porażce z wielką rezerwą. *L'on se repliait alors* — mówiły — *un peu precipitemment, mais en très bon ordre!* Atoli rezerwa ta i upiększanie nie pomogły — owszem kazały się domyślać większej jeszcze klęski, jak była rzeczywiście. Lud zaczął się gromadzić, rozprawiać, przebąkiwać o zdradzie itd. Na *place de Terreaux* po chodnikach przejść nie można było. Przebąkiwano, *que la Croix rousse descendera sûrement et balayera l'hotel de Ville.* Przyzwyczajony oddawna do tych wniosków miasta, które po każdej klęsce obawiać się zwykło jakiego *coup de main* socyalistów z *Croix rousse*, i tyle razy zawiedziony w oczekiwaniach poszedłem na górę do siebie. Wysiadłszy jednak z kolei, która łączy pagórek przedmiejski z miastem, spostrzegłem natychmiast, że coś się święci niezwykłego. Gęste masy robotników i bluzników pokrywały bulwar i w każdej gromadce rozprawiano namiętnie. Członkowie klu[illegible] ków itd. niemniej zajęte były agitacyą. Pytam, co, jak, gdzie, i dowiaduję się, że chodzi o to, by uczynić nazajutrz ogromną manifestacyę z czerwoną chorągwią i kobietami w żałobie — mającą na celu zmusić mężów z *l'hotel de Ville* do wysłania wszystkich arystokratów i księży do armii. Arystokratą zwie się tu, jak wiesz, każdy, co ma jakikolwiek majątek nieruchomy — choćby nawet sklep z pieprzem i bibułą. W razie gdyby demonstracya nie pomogła, chciano użyć przemocy i *balayer l'hotel, comme ça.* Udano się potem do sali Valentino, gdzie klub oświadczył się w permanencyi. Narady, jak sobie wyobrazić możesz, najburzliwsze w świecie i excentryczne do ostateczności trwały całą noc. Debatowano nad tem, jakby tu dostać potrzebnej ilości broni, bez której nie można było nic robić. Z obawy bowiem, by *Croix rousse* nie spuściła się na dół, na *place de Terreaux*, rozstawiono 6 batalionów gwardyi narodowej, która też i nocowała w bliskości *l'hotel de Ville.* Rano dopiero zgodzono się, by wysłać deputacyę do dowódzcy 12 batalionu, sformowanego z przedmieszczan *Croix rousse*, i prosić go o zebranie swoich żołnierzy i uderzenie na miasto. Pan Arnaud wysłuchawszy poselstwa, udał się do sali Valentino. Tu gdy dowiedział się o co rzecz chodzi, sprzeciwił się energicznie, namawiając socyalistów do spokoju i cierpliwości. Że słowa jego były grochem o ścianę, nie potrzebuję dodawać. Najbardziej wrzeszczały i gestykulowały kobiety, dowodząc, że nie mogą dłużej patrzeć na to, jak mężów ich i synów wysyłają na rzeź bezowocną, że temu trzeba raz koniec położyć rozpędziwszy zastępców rządu z *hôtel de Ville* i oddawszy ster miasta w ręce ludzi energicznych. Jak mógł tak opędzał się biedny Arnaud nagabaniom żeńskiej gawiedzi, którą składały podobne megery, jak żona, pamiętasz, tego *sansculoty*, co to nas chciał, we dwóch *par force* ugościć śniadaniem, skoro się dowiedział, żeśmy Polacy. W końcu krzyki *on nous trahie, on nous a vendu aux Prussiens, mort aux prêtres et aux aristocrates!* doszły do takich rozmiarów, że Arnaud chciał się wynieść z sali. Obstąpiły go jednak kobiety i nie puszczały — a gdy utorował sobie przecież drogę do drzwi, wyszły za nim, czepiając się jego palta i krzyczały jak dawniej. Na dworze pełno było ludu. Gdzieniegdzie w tłumie błyszczały bagnety. Arnaud widząc się zatrzymanym mimo woli, pogroził rewolwerem. Tego było dosyć, aby rozjuszyć tłumy. Ktoś blisko stojący ranił go w czoło bagnetem, poczem Arnaud — jak mówią przyjaźni mu — wystrzelił dwa razy w powietrze. *Il a tiré sur le peuple*, rozległo się w oka mgnieniu, *qu'on fusille ce chien d'aristocrate!* I pociągnięto nieszczęsnego majora napowrót do sali. Członkowie klubu dowiedziawszy się jak rzeczy stoją, wyznaczyli natychmiast z pośrodka siebie kilku sędziów, którzy w przeciągu 15 minut osądzili majora na rozstrzelanie. Wyrok miał zostać bezpośrednio wykonanym. Już znaleźli się w tłumie i ci, co podjęli się spełnienia wyroku. Uszykowano się tedy w szpaler, kilkunastu zbrojnych otoczyło osądzonego i w towarzystwie kilkudziesięciu kobiet poprowadziło go na tak zwany *place d'armes*, gdzie exekucya miała nastąpić. Mówią, że znajomi Arnauda i przyjaciele protestowali się za nim u klubu — mówią, że protestowali: jednakże nic ja podobnego nie zauważałem choć dość blisko stałem miejsca, gdzie się scena odbywała. Owszem wydawało mi się, jakoby nikt z obecnych nie miał odwagi krzyknąć do tłumów: *Quo quo scelesti ruitis*? Wszystko zachowało się raczej biernie, powiem nawet obojętnie.

Poczet prowadzący skazanego na śmierć musiał przechodzić koło budynku maira IV okręgu i koło koszar, gdzie właśnie stali gwardziści, którémi Arnaud dowodził. Lecz i tu nikt nie poważył się sprzeciwiać masie. Major miał minę bardzo pomięszaną i zmartwioną podczas drogi do placu. Przed koszarami krzyczał on o ratunek do swoich żołnierzy, lecz żaden z nich nie ruszył się z miejsca. Powiadają, że oficer pełniący podówczas służbę powstrzymał ich słowami: *si nous bougeons, on nous fera de même...*

Dziwnem ci się to wydaje to wszystko, nieprawda? lecz rozważ, że podczas gdy się działy podobne rzeczy na *Croix rousse* u stóp pagórka stało 6 batalionów gwardyi pod bronią i nikt tam między nimi nie pomyślał o rozpędzeniu tłumów. Myś[illegible] może, że przyczyną tego była obawa pr[illegible]cyalną rewolucyą w Lyonie? Gdzie tam. [illegible]ie pochodziło to ztąd, że Francuzi tak [illegible] pomięszani i przygnębieni, iż sami nie wiedz[illegible] od kogo mają wyglądać ratunku. To też i nie bronili by do upadłego obecnego rządu mówiąc sobie, a nuż może socyalni demokraci odwrócą rzeczywiście zgubę od Francyi. Inaczej bowiem trudno sobie wytłumaczyć tego co się stało.

Widząc, że niepodobna się będzie wydostać z rąk oprawców, Arnaud prosił, by mu przynajmniej wolno było pożegnać żonę i dzieci; lecz i tego mu odmówiono. Na placu ustawiły się kobiety w szereg by módz lepiej przypatrzyć się egzekucyi. Widok, dzikich ich twarzy, na których pijaństwo i inne namiętności głębokie zostawiły ślady, dziwa[illegible] łachów, [illegible] przypo[illegible]rikotezach [illegible] z 93 r. Przyszła mi na myśl i Warszawa i jej kobiety z lutego 1861 r. to i mimowolnie w duchu krzyknąłem — *O grande nation*, tyś nie wart napiętka naszego narodu!

Widząc, że egzekucya nastąpi z pewnością, oddaliłem się czemprędzej, nie tak jednak prędko, abym nie mógł słyszeć powtarzające się kilkakrotnie wystrzały. Nie od razu bowiem zabito majora; miał się męczyć okropnie, aż przystąpił jakiś 16 letni gamen i wypalił w piersi jego karabin na upór prawie...

Mówią, że stanąwszy już na placu nabrał znacznie ducha, rzucił kepi w górę z słowami *vive la république* i odsłonił pierś stając na przeciw żołnierzy, co wyrok spełniali. Podczas gdy szukano mar by ciało nieboszczyka odnieść do maira, kobiety strzegły trupa... Działo się to w dzień około 1ej godziny, poczem tłumy, jakby zadowolone tą ofiarą, rozeszły się po domach. Kto wie coby się stało było więcej gdyby takowej zabrakło.

Skoro wieść o zamordowaniu Arnauda doszła do miasta, pojawił się Andrieux w towarzystwie kilku urzędników rzeczypospolitej na *Croix rousse* dla zbadania sprawy. Znasz go, więc nie potrzebuję ci opisywać jak energicznie wziął się do dzieła. Do wieczora uwięził już kilku, a nadto całą noc jeszcze ciągnął śledztwo. Powiadają, że zaburzenia były przygotowane przez bonapartystów, przez szpiegów pruskich itd. Wszakże wątpię, aby cokolwiek prawdy było w tych gadkach. Lud burzy się, bo mu trudno znosić upokorzenie, do którego nie przywykł. Socyalni demokraci zaś wichrzą, bo myślą, że pora im do działania, że czas urzeczywistnienia ich teoryj nadeszedł.

Smierć Arnauda zrobiła jednak głębokie wrażenie w Lyonie. Potępiają ogólnie wypadek, w skutek którego nastąpiła, wszakże nie tajna, iż rząd powinien koniecznie uczynić tak, aby nie dawać ludowi powodów do podobnych zaburzeń. Głosy wołające o energiczne wzięcie się do organizacyi i umiejętne prowadzenie obrony krajowej stają się coraz głośniejszemi, no i może nie przejdą bez echa.

Donosiłem ci wyżej, iż dzienniki głoszą, jakoby niektórzy ze znajomych Arnauda starali się o jego uwolnienie u członków klubu. Naturalnie głoszą tak, wierząc na słowo owym znajomym, co sami o sobie nie zaniechają opowiadać, że protestowali przeciw wyrokowi. Atoli więcej w tem francuskiej blageryi jak prawdy. Tak np. jeden z nich p. Gaubet dowódzca 11 batalionu rozpowiedział, iż usłyszawszy na swój protest odpowiedź klubu, że i z nim podobnie postąpią jeśli nie będzie milczał, poleciał do domu po broń, by przemocą oswobodzić Arnauda. Wszakże w skutek irrytacyi zemdlał w swojem pokoju i musiał się do łóżka położyć... Powiedz czy można z większą blagą opisać swe tchórzostwo? A dzienniki tutejsze dosłownie tę powieść przytaczają.

Na drugi dzień po egzekucyi rozeszła się pogłoska, że Gambetta przyjechał do Lyonu, co nieco uspokoiło umysły.

Na trzeci tj. we czwartek zarządzono pogrzeb nieszczęsnego — z pompą naturalnie ogromną — ale bez księży i bez religijnych obrządków. Gambetta był na nim. A gdy przejeżdżał przez *Croix rousse* do domu nieboszczyka przyjmowano go z prawdziwym entuzyazmem. Zasłużył on sobie rzeczywiście na uznanie, bo jeden on może z całego rządu obecnego nie zwątpił jeszcze o Francyi. Tłumy niezliczone towarzyszyły konduktowi, cała gwardya narodowa była także obecną. *Salut public* opisując pogrzeb dodaje: *mais il y manquait cette consecration suprême et cet éloquent avertissement, que la mort emprunte à la religion.* Żonie nieboszczyka i dzieciom komuna lyońska wyznaczyła hojne dożywocie, zebrania zaś ludowe zakazane nadal zostały wyrokiem prefekta.

Kraków 31 grudnia. NPan udzielił kontrolorowi urzędu podatkowego w Krakowie Augustowi Hrdliczce złoty krzyż zasługi z koroną, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku, uznając przy tem jego długoletnią, wierną i skuteczną pracę.

Wiedeń 30 grudnia. Dzienniki węgierskie nie ustają rozbierać kwestyi usiłowań pruskich zbliżenia się do Austryi; dziś nawet *Hon* organ małej garstki opozycyi węgierskiej sympatyzującej z Prusami, odwraca się od nich i wypowiada następujący prognostyk, co do ostatecznego wypadku wojny prusko-francuskiej: Cóż zyskały Prusy w Europie, co zyskały u siebie? W Europie bardzo mało. Anglią, Hiszpanią i Włochy nie zrobiły sobie przyjaciołmi; Belgią, Szwajcaryę i Holandyą zrobiły sobie nieprzyjaciołmi, Austro-Węgry obojętnemi, Rosyą niezaspokojonym wierzycielem, na którego w przyszłości mało liczyć może, Francyę zaś zrobiły sobie raz na zawsze nieprzejednanym wrogiem, który gdziekolwiek wojnę rozpoczną, krzyżować im będzie plany, a jeżeli dzisiaj prawie już na śmierć skazana Francya tak wielką rozwija siłę przeciw zwycięzkim Prusom, to cóż będzie w przyszłości? *Hon* nie wierzy wcale, aby teraz wewnątrz kraju przyszła do steru reakcya i stawia przykłady, że reakcya nigdy zupełnego nie osiągła zwycięstwa, że jednak w krótce osiągnie je demokracya.

W tej samej kwestyi zamieszcza *Pesti Naplo* artykuł jako korespondencyę z Wiednia, w której charakteryzuje usposobienie rozmaitych mężów stanu i stronnictw względnie ostatniej depeszy Bismarka, w końcu zaś wyraża obawę. aby rozstrzygnięcie tej sprawy nie zależało ostatecznie od Bismarka. Dalej donosi, że hr. Andrassy przybędzie w tych dniach do Wiednia, aby swe zapatrywaie w tej sprawie objawić.

Dzienniki węgierskie donoszą także, iż wskutek podniesionych skarg co do pożyczania Prusom austryackich wagonów, ministerstwo spraw zagranicznych poleciło posłowi austryackiemu w Berlinie, aby zażądał zwrotu wagonów austryacko-węgierskich. Żądanie to uznano podobno za uzasadnione i równocześnie z usprawiedliwieniem się polecono wydanie wspomnionych wagonów.

— Dzienniki czeskie roznoszą znów dziś wiadomości o zbrojeniu się Rosyi. I tak *Narodni listy* odbierają z Petersburga telegram, według którego Rosya zbroi się energicznie i przygotowuje armię swoją do boju. Jednomyślnie donoszą dzienniki prażskie w korespondencyach z Rosyi, że ostatni krok księcia Rumuńskiego równie nieprzyjemne sprawił wrażenie w Petersburgu jak przyjaźń Bismarka względem Austryi. Dalej zamieszczają *Narodni listy* artykuł p. n. Polityka Sławiańska. W artykule tym twierdzą, że tendencye niemieckie zmierzają do tego, aby Słowian wszędzie tam, gdzie z trudnością utrzymać się mogą, najzupełniej zgnieść i zmusić do największych wysileń, aby nie być tak wytępionemi, jak się to stało w Poznańskiem. Co się zaś tyczy Czechów, naród ten jak jeden mąż starać się będzie, aby wytępienia tego nie dokonało w Austryi żołdactwo pruskie.

— Począwszy od 1go stycznia 1871 administracya poczt i telegrafów w Pograniczu wojskowem, należąca dotychczas do ministerstwa wojny, przechodzi na zasadzie uchwały delegacyj do węgierskiego ministerstwa komunikacyj. Wskutek tego rozwiązanym zostanie istniejący w ministerstwie wojny inspektorat poczt, potem inspektorat taki sam w Semlinie, a urzędy pocztowe podległe tym inspektoratom, wcielone zostaną do dyrekcyi poczt dolno-austryackich, i ministerstwo handlu przedlitawskie rozstrzygać będzie o dalszym ich losie.

— W swoim czasie wspominaliśmy o zajściu, jakie miało miejsce w radzie miejskiej w Pradze między radcami czeskimi a niemieckimi, ktorym to ostatnim robiono zarzut z postępowania ich przy wyborach do Rady państwa. Ponieważ niektórzy z Czechów, szczególniej zaś pp. Pracheński i Skarda użyć mieli wyrażeń ubliżających stronie przeciwnej, Niemcy więc na posiedzeniu Rady miejskiej odbytem wczoraj, wręczyli burmistrzowi pismo, w którem oświadczają, że składają mandaty radców. Rieger postawił wniosek, aby pismo to oddać do zbadania osobnej komisyi, wniosek ten przyjęto z poprawką jednak Palackiego, aby zarazem tej komisyi polecić wygotowanie odpowiedzi.

— Urzędowy *Wiener Abendpost* wyjaśnia dzisiaj kwestyę sankcyonowania ustawy o obronie krajowej w Tyrolu i Voralbergu, która tyle hałasu narobiła w dziennikach wiedeńskich. Wyjaśnienia tego nie powtarzamy, zastanawiał się bowiem nad tą sprawą wczoraj korespondent nasz wiedeński.

Teatr wojny.

Pięć miesięcy temu, kiedy z niecierpliwością świat oczekiwał rozpoczęcia zapasów dwóch Tytanów europejskich: Prus i Francyi, nikt nie przewidywał że wojna dotrwa do Nowego Roku, a tem mniej, że go przetrwa, i że i wtedy jeszcze koniec jej będzie daleki i niepewny. Nikt nieprzewidywał, że w XIX wieku, chełpiącym się z cywilizacyi, olbrzymich wynalazków i złagodzenia obyczajów, wróci się widok barbarzyństwa, którego rozmiary jeżeli nieprzewyższają to dorywnywają z pewnością okrucieństwom najdawniejszych wieków. Każda wojna ma jakiś cel zakreślony, ograniczony przedmiotem o jaki została wypowiedzianą, wojna dzisiejsza ze strony pruskiej odrębny całkiem przybrała charakter, jest to wojna dwu plemion na zabój, wojna wytępiająca, niszcząca wszystko bez innej prawie podniety, prócz chęci dogodzenia nienawiści. Cokolwiek wyrafinowane okrucieństwo wymyślić zdoła, wszystko z nadmiarem używane jest przez najeźdźców w nieszczęśliwej Francyi. Lecz zapytać trzeba do czego to wszystko dąży. Gdyby nawet Prusy odniosły zwycięstwo, — co coraz mniej staje się teraz pewnem — to zwycięstwo takie w skutkach swoich na długie lata bardzo będzie podobnem dla Prus do porażki. Lecz nadzieja zwycięstwa według dzisiejszych kombinacyj jest przeważnie problematyczną.

Zdobycie a raczej chwilowe, gdyż zapewne będzie tylko chwilowem, zajęcie pozycyi Mont Avron, które nastąpiło onegdaj, nie jest zwycięstwem dla Prusaków, jest to po prostu pomyślność ujemna tj. zabezpieczenie się w tej stronie od ponowienia ataków, które podczas ostatniej wycieczki tak dokuczyły oblegającym. Mont Avron został przez Francuzów opuszczony, lecz Prusacy korzystać zeń niemogą pod krzyżowym w tej stronie ogniem francuskich fortów Rosny, Noisy i Nogent. Dla tego zapewne oblegający zniszczą szańce wzgórza Avron a sami pozostaną w dawniejszych swych okopach, aby nie być narażonemi na zdemontowanie własnych dział pozycyjnych, które aby ustawić, trzeba dużo czasu, olbrzymiej pracy, utrudnionej ostrą porą i zmarzniętą ziemią. Czy kule z usunięciem przeszkody, jaką był Mont Avron, dosięgnąć zdołają wschodnich przedmieść Paryża, nie zdaje się być, wobec ognia z wspomnionych fortów, prawdopodobnem.

Co do rozpołożenia w chwili obecnej wojsk francuskich zdaje się, że armia północna jenerała Faidherbe cofnęła się do Albert o 5 mil od Amiens, i tam zajęła pozycye, za czem przemawia mała utarczka stoczona z nią tamże przez Manteuffla. Chanzy stoi pod Le Mans na czele (jak mówią) 160.000 ludzi, Bourbaki wyruszył w stronę wschodnią przeciw Werderowi, i według obiegających pogłosek zadał mu klęskę. Ze strony pruskiej Manteuffel stoi pod Amiens, w. ks. meklemburski zajmuje Vendome nad Loiret, książę Fryderyk Karol stoi w Orleanie, Bawarczycy na linii pod Paryżem.

N. Fr. Presse której posądzać nie można o antypatye pruskie mówiąc o wojnie nad Loarą, następnie rozpoczyna: Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że armia W. księcia Meklemburskiego skutkiem bezrozumnego dowództwa całkiem jest zniszczoną. Nietylko że 1szy korpus bawarski który stopniał do 8000 ludzi, cofnięty został do Etempe, lecz i brygada hanseatycka ściągniętą została z linii bojowej i musi być reorganizowaną.

Wniosek ten oparty jest na następnej korespondencyi z d. 18 grudnia pisanej do tegoż dziennika z głównej kwatery W. księcia w Orleanie:

Załoga Orleanu składa się obecnie z Bawarczyków i sam komendant miasta jest Bawarczykiem. Stoją tu atoli tylko dwie brygady 2ga i 3cia. Pierwsza brygada złożona z pułku przybocznego i z 1go pułku stoi pod Gien, gdzie wczoraj i przedwczoraj stoczyć musiała potyczki z wolnymi strzelcami. Czwarta brygada stoi w okolicy Chateaudun; pozostała ona przy oddziale armii W. księcia Meklemburskiego, chociaż i ona nagląco potrzebuje odpoczynku. Bez niej jednak armia W. księcia Meklenburskiego nie zasługiwałaby na tę nazwę. Należy to do fikcyi w. książęcego dowództwa, że Franciszek Fryderyk, jeżeli nie trzema korpusami, to przynajmniej wojskami trzech korpusów dowodzi. Wiele w ostatnich dniach myślałem nad tem, co przez to osiągnięto że w pokoju położono koniec bawieniu się w żołnierzy książąt niemieckich, jeźli w wojnie cierpią ich bawienie się w wodzów. Pierwsze było tylko śmiesznem, drugie jest niebezpiecznem. Bawienie się w żołnierzy naszych małych potentatów podczas pokoju, było tylko parodyą, bawienie się w wodzów ojców ojczyzny podczas wojny, może stać się zbrodnią. Co sobie myślał w. książę meklemburski, gdy mu w ubiegłych tygodniach zaraportowano straty? Sami Bawarczycy stracili w d. 1 grudnia 223 oficerów i 4950 żołnierzy. Straty 22iej dywizyi odpowiadają powyższym, i hanzeaci strasznie ucierpieli, jak niemniej 90ty pułk meklemburski. Cóż przez te straty osiągnięto? To, że armia loarska nie poszła do Paryża, i oto wszystko. Zadanie było zapewne ważne i słusznie powiedzieć możemy, że żołnierze, co zginęli nad Loarą, przelali krew swoją za zdobycie Paryża. Lecz niestety! zbyt jest prawdopodobnem, że się walki nad Loarą nie zakończyły. Już cztery czy pięć razy całkiem „zniesiona" lub przynajmniej „rozproszona" armia loarska, i szósty raz prawdopodobnie jeszcze zmartwychwstanie. W ogóle rzeczy od 8 tygodni nie zmieniły się tu na naszą korzyść.

W końcu października wystarczył korpus Tanna, aby armię loarską zdala trzymać od północy, teraz potrzeba na to cztery czy pięćkroć tak silnéj armii ks. Fryderyka Karola. Odnieśliśmy zapewne zwycięstwa i zdobyli teren, lecz linia Loary dziś daleko trudniejszą jest do obrony niż przed 8 tygodniami. Główna kwatera ks. Fryderyka Karola przeniesioną tu dziś została. Panowie ze sztabu zajęli ze swymi służącymi znowu dawne kwatery, w których stali przed dwoma tygodniami. Aby to uczynić możliwem, wypędzeni zostali oficerowie i żołnierze, zdrowi i chorzy z swych mieszkań. Dwaj ranni z 76go pułku synowie bogatych kupców z Hamburga, tym sposobem wypędzeni zostali przez sług oficerskich z swych kwater.

Mieszkańcy Orleanu kwaśne mają miny. Rozpisano wczoraj 600,000 fr. kontrybucyi z powodu morderczego napadu mieszczanina orleańskiego na pruskiego furmana.

Jak dalece dzikość i barbarzyństwo żołnierzy pruskich wszelkie przechodzić zaczyna granice, świadczy następna korespondencya z Chaumont 15 grudnia, przesłana do *Voss. Ztg*:

Nogent widownia walk w d. 6 i 7 grudnia, zostało dla odstraszającego przykładu srodze skarcone. W d. 10 zrana o godz. 4tej wyruszyło 5 batalionów 60go pułku i szwadron huzarów do Nogent. Pod Nogent przyszło do małej utarczki z ukrytymi w lesie gwardzistami ruchomymi, skutkiem czego mieliśmy dwóch zabitych, 4ch rannych a 12 dostało się do niewoli. Potem puściliśmy się ku miastu, którego wszystkie ulice były zabarykadowane. Potrzeba było godzinę czasu, aby owe zawady usunąć. Nagent było całkiem ogołocone z mieszkańców; na rynku siedziała na stopniach schodów ratusza zgrzybiała staruszka, która bez poruszenia z brodą opartą na ręce, przyglądała się furyi naszych żołnierzy. Wiele domów podpalono, a gdy się wojsko cofnęło z miasta nie spotkawszy tam ani cienia nieprzyjaciela, baterya rzuciła 171 granatów na miasto, które ogromne poniosło szkody. Późno wieczorem przedsięwzięto odwrót do Chaumont, a w nocy wojsko nasze nadciągnęło tu. Dziś wieczorem przybył proboszcz z Nogent do komendanta etapowego. Jest to czcigodny starzec, który wstawić się chciał za swoją nieszczęśliwą owczarnią: „Przyrzeknij mi pan, rzekł on, że nasze biedne, srodze dotknięte miasto będzie oszczędzone na przyszłość; 160 domów jest zburzonych, 640 ludzi bez dachu" i łzy stłumiły głos jego.

Gdy zaś wcześnie w szkole będzie w młodzieńcu obudzone upodobanie w klassycznej literaturze, już one zostanie w nim na całe życie; autorowie starożytnego świata będą dla niego na zawsze przyjaciołmi od serca, wiernymi towarzyszami i pociechą we wszystkich dolach życia.

Arcy ważną jeszcze sprawą wychowania gimnazyalnego jest rozwój myślenia, więc rozumu, bo myśleniem i rozumem wznosi się człowiek po nad niziny zwierzęcego świata.

Zatem jedną z najcelniejszych powinności waszego powołania będzie wprawiać uczniów w myślenie, aby ile możności, myśl ich wybawić z gnuśności, aby ją rozbudzać, zaostrzać jéj bystrość.

Jednak upraszam was moi Panowie, żebyście się pod tym względem wystrzegali błędu, który lubo rzadko, przecież niekiedy się zdarza ze strony profesorów.

Otóż zamiast wprawiać do myślenia uczniów, zamiast użyć ich myślenia na to, by zrozumieli przedmioty im udzielane: mniemają, jakoby powinnością było nauczyciela, aby nałożyć uczniów do samodzielnego myślenia, do niepodległych sądów o rzeczach, jak to mówią do własnego zdania. Zapominają ci nauczyciele, że na młodzieniaszków jeszcze nie pora do myślenia samodzielnego, do tworzenia zdań samoistnych a sądów niepodległych; bo do tego wszystkiego potrzeba dojrzałości umysłu, potrzeba rozwoju wszystkich władz, a przedewszystkiem podstawy gruntownéj naukowéj. Dopiero młodzieniec na Uniwersytecie może sobie rościć prawo do samodzielnego myślenia.

Z tego krzywego postępowania w gimnazyum rodzi się złe często niepowetowane. Młodzieniaszek niedojrzały zachęcany, by myślał samoistnie, niczemu już ufać nie będzie, co wedle niego nie było dostatecznie udowodnionem; więc nie ufa już żadnemu twierdzeniu, żadnej książce, żadnej powadze, krytykuje wszystko, rozbiera, niweczy; a gdy sam na to miejsce nic postawić nie zdolen, więc wpada w absolutną negacyą, w sceptycyzm, i staje się zarozumiałym, zuchwałym krytykiem wszystkiego co jest, mającym przesadne o sobie samym wyobrażenie, więc też przesadne roszczenia.

Wszak wyćwiką myślenia, zupełnie stosowną a dostateczną dla młodzieży gimnazyalnej, nie tylko jest Propedeutyka filozoficzna udzielana we dwóch najwyższych klasach, ale wprawa myślenia rozpoczyna się już w najniższych klasach. Taką wprawę podaje już np. arytmetyka, dalej nauki matematyczne; również uczenie się gramatyki, zwłaszcza gramatyki łacińskiej tak logicznej i tak ścisłej. Prócz tego każda nauka udzielana może być użyta za środek do rozwoju myślenia.

Jednak moi panowie, choćbyście dopełnili wszystkich powinności wyżej wam przytoczonych, nie uiścicie się jeszcze jako profesorowie polskich gimnazyów z waszego zadania, jeżeli nie będziecie przestrzegali najusilniej poprawności mowy ojczyszej. Niechaj to będzie rzeczą waszego sumienia, abyście się sami jak najgruntowniej obeznali z zasadami języka polskiego, a następnie z całą ścisłością baczyli, aby i uczniowie nie dopuszczali się choćby najlżejszych zboczeń i usterek w tej mierze. Bo to byłaby rzecz straszna, gdyby szkoły które mają być ogniskiem naszej narodowej mowy, były młakiem zatruwającym powietrze a zarażającym młode umysły.

Tak, moi Panowie, widzicie, że wasze powołanie nauczycielskie jest pełne trudu i mozołu, wymagające twardych zapasów, wytrwałości; ale za to też niechaj was przejmuje w ciągu waszego zawodu to podniosłe przekonanie, że się zacnie kwitujecie z życiem, z ojczyzną i z Bogiem.

Więc szczęść wam Boże na tej drodze!

Panowie! Jeszcze jedną radą, ale to ze wszystkich wam danych najważniejszą i najwyższego znaczenia, pragnę skończyć to do Was przemówienie moje. Tę radę zwracam już do was wszystkich bez wyjątku, — do młodzieży wszystkich fakultetów, — do całej młodzieży akademickiej.

Miejcie przed oczyma duszy waszej tę wielką prawdę, że wszystkie prace wasze około nauk, że wszelkie pasowania się i walki w nabywaniu wiedzy, wtedy jedynie przyniosą wam plon pożądany, gdy podjęte będą w duchu religijnym, gdy pracować będziecie, jak to mawiali starzy, *na chwałę Bożą*; gdy myśl o Bogu przyświecać będzie waszym usiłowaniom. Bo ta myśl dodawać wam będzie nowych świeżych sił, a nie upadniecie pod brzemieniem waszych naukowych trudów. Ta myśl o Bogu udzieli wam pogody duszy, wewnętrznego wesela i tego zadowolenia tak pożądanego dla studiów.

Ta prawda wypływa ze samej wiary, a tej prawdzie wróżą nam uczucia nasze, ona ma ugruntowanie w samym przez się rozumie; ma potwierdzenie swoje w poglądzie metafizycznym wszechrzeczy; na tę prawdę czysto racyonalną zgodzić się musi każdy, jakiejkolwiekby był religii, jakiegokolwiek wyznania. Kto wie, kto czuje się być jestestwem rozumnem, już może, już powinien poznać i przystać na tę prawdę.

Dotknę się tylko kilku słowami i wielce treściwie rozumowego wywodu tej prawdy, zostawując waszemu własnemu dumaniu dokładniejszy jego rozwój.

Wszechświat tak materyalnych jak duchowych jestestw jest wiekuistej mądrości dziełem. A tem w każdem jestestwie tkwi myśl Boża, stwórcza, która tego jestestwa jest prawem i istotą. Jestestwa materyalne nie czują tej myśli Bożej tkwiącej, rządzącej w nich, a tem mniej wiedzą o niej. Ale w człowieku, jako w jestestwie duchowem, ta idea, ta myśl Boża o sobie znać daje najprzód wróżbami serca, instynktem cichym, a później to poczucie prorocze przeobraża się na wiadomość jasną.

Ten pierwiastek wiekuisty Boży przebywający w człowieku, tęskni do swojego początku, tęskni, by się do Boga zbliżył, jako swojego wiekuistego stoku, z którego wypłynął. Ta tęsknota atoli objawia się w człowieku w różnych postaciach, jedna z tych postaci jest żądza wiedzy. Mocą wiedzy wnikamy w tonie myśli Bożych tkwiących we wszech stworzeniach. Im ściślej zbadamy te stworzenia, im obszerniejsze będzie koło naszej wiedzy, im głębiej znurtujemy te myśli wszechmądrości wiekuistej, tem więcej zbliżamy się do Boga, a nawzajem tem więcej zbliża się do nas sam Bóg, tem więcej potężnieje nasz duch, gdy myśli Boże sobie przyswajamy — tem więcej treść ducha naszego stanie się Bożą treścią — tem ściślej łączymy się z samym Bogiem.

Takie przekonanie, kochani młodzieńcy, niechaj wam przyświeca, niechaj was zagrzewa wśród waszych trudów naukowych. To uczucie, ta wiedza będzie dla was namaszczeniem i uświęceniem w mozołach i zapasach około umiejętności. Z tego uczucia, z tej wiedzy nabierzecie otuchy, pogody umysłowej i pokrzepienia ciepła, które odświeży siły wasze i doda wytrwałej odwagi, — a wtedy sumienie własne wam powie, że *pracujecie na chwałę Bożą*.

Tak, droga młodzieży, wypowiedziałem wam prawie wszystko, co miałem na sercu. Teraz kończę tem starem a szczerem akademickiem życzeniem:

Quod felix faustumque sit!

W tym samym przedmiocie pisze autor wojskowy Wiekede, rodem Meklemburczyk i zaciekły stronnik pruski do *K. Ztg.*

Francya zamienia się ciągle w wielką pustynię, a wojna coraz więcej ludzkość i chrześcianizm wypędza z szeregów wojowniczych. Bezustannie trwają pożogi, całe wsie dla kilku strzałów, pochodzących może od obcych band, bywają podpalane i walka przybiera cechę dzikszą niż wojna trzydziestoletnia. Będzie to kiedyś świętym obowiązkiem wszystkich reprezentantów ludu europejskich państw cywilizowanych, zebrać się w kongres pokojowy, aby wynaleść i przeprowadzić środki zmniejszenia o ile można stojących armii i pozbawienia pojedynczych państw możności mordowania się na przyszłość w strasznych bojach, rozlewania bezrozumnie krwi kroci tysięcy ludzi i niszczenia oświaty, zamożności i wolności ludów w sposób barbarzyński często na całe pokolenie.

Schlesische Ztg w obszernym raporcie o akcyi 2éj dywizyi kawaleryi przydzielonej od 10go października do 8go listopada do armii niemieckiéj nad Loarą, mówi między innemi:

Ciągłe draźnienia (przez wolnych strzelców) i rozliczne straty, rozjątrzyły do tego stopnia żołnierzy, że nikogo nie brali już w niewolę, lecz każdego bez wyjątku schwytanego z bronią mordowali doraźnie. Wszystkie wsie, z których strzelano, albo gdzie się znajdowali uzbrojeni chłopi, którzy wzbraniali przejścia wojsku, były palone.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport o armii 2iej.

Bezpośrednio po zajęciu Orleanu przez 2gą armię postanowiono pogoń za nieprzyjacielem. Według nadeszłych doniesień przekroczył był w silnych oddziałach Loarę pod Jargeau, pod Sully i pod Gien, gdzie dotąd wysłano 3ci korpus; dalsze wiadomości, jakie miano o nieprzyjacielu, donosiły o silnych masach zebranych około Beaugency. Korpus 9ty wysłany został w tym kierunku pod Orleanem przez Loarę, by pochód po prawym brzegu poprzeć i przez to zagrozić linii odwrotowej nieprzyjaciela z lewego brzegu. Szósta dywizya kawaleryi wysłaną została ku południowi do Vierzon z rozkazem, aby śledziła odwrotne nieprzyjaciela ruchy i utrzymywała z nim czucie. Miano wszelki powód do przypuszczenia, że siły nieprzyjacielskie cofną się na Tours, by dać opiekę rządowi. Korpus 10ty pozostał pod Orleanem do powolnego użycia. Dywizya 17ta i 22ga z korpusem bawarskim pod komendą w. ks. meklemburskiego, pozostały w stanowisku prawego skrzydła na prawym brzegu Loary.

W marszu swoim ku stronie południowo-wschodniej nie napotkał korpus 3ci nigdzie na znaczne siły ani też dywizya kawaleryi, która w marszu ścierała się kilkakrotnie z ludnością wiejską, lecz nigdzie nie natrafiła na nieprzyjacielskie oddziały. Ataki natomiast, jakie w dniu 7 grudnia ze strony francuskiej przypuszczano na oddział armii w. ks. meklembursko-szweryńskiego, pozwalały nabyć przekonania, że nieprzyjaciel z siłą główną pozostał około Beaugency w zamiarze przeszkodzenia pochodowi wojska niemieckiego na południe. [illegible] jenerał [illegible] pod jenerałem Chanzy, [illegible] w zupełnie nowej formacyi. Atak ze strony nieprzyjaciela powtórzył się dnia 8 grudnia i został, choć był bardzo gwałtowny, odparty z równie wielką stanowczością; dnia 9 grudnia wysłany jeszcze został przez jenerał feldmarszałka ks. Fryderyka Karola korpus 10ty dla poparcia w. księcia, lecz tylko artylerya jego korpusu była czynną w walce. Nieprzyjaciel znowu został odparty.

Ponieważ dywizye w. księcia meklemburskiego i wojska bawarskie w zaciętych walkach tych dwóch dni znaczne poniosły były straty, [illegible] korpus 10 z rozkazem [illegible] w. księcia [illegible] wziął udział w walce. Stało się to dnia 10 grudnia, a [illegible] nieprzyjaciel został odparty, poniósł znaczne straty i cofnął się ku południowi w kierunku na Blois.

[illegible] odwołano korpus 3ci z pod Gien i skoncentrowano na około Beaugency, na południe od Orleanu, korpus 10 otrzymał rozkaz marszu na Blois, korpus 9ty posunął się lewym brzegiem Loary [illegible]

[illegible] w Beaugency, dnia 13 w Sevrues [illegible] Blois [illegible] Kwatera główna w Sevrues przez dnia 14, 15 i 16 grudnia. [illegible]

[illegible]

Ponieważ zadanie armii 2iej odparcia nieprzyjaciela od południowej strony Paryża dopełnionem było przez ruch jego ku zachodowi, ponieważ dalej według raportu v. d. Tanna, że przed Gien, gdzie batalion bawarski pozostał jako załoga, ukazują się większe masy wojsk nieprzyjacielskich, przeto wysłał naczelnie dowodzący części armii 2giej dnia 17 i 18 grudnia wzdłuż Loary pod wodę idąc, by podjęły na nowo zadanie zabezpieczenia paryzkiej linii osaczającej na południe i miały na oku ruchy nieprzyjaciela ze strony Gien.

Dnia 18 przeniósł jenerał feldmarszałek książę Fryderyk Karol kwaterę główną do Meung, dnia 18 znowu do Orleanu.

Gdy wojska nasze wchodziły do Vendôme, znaleziono tamże jeszcze przybite obwieszczenie Gambetty, datowane z dnia 15 grudnia; obwieszczenie to zawierało wezwanie do prefektów i merów, aby chwytać kazali wszystkich żołnierzy, co pozostają po za armią pod jakimkolwiekbądź pozorem, bezzwłocznie i z całą surowością i odsyłali takowych do ich oddziałów wojskowych. Jakiegoż stanu, jakiejże karności, jakiego rozprzężenia pozwala domyślać się podobne obwieszczenie! Według wszystkiego, co dowiadujemy się w marszu od dających kwatery, czego się dalej domyślać każą pojedyńcze ich wyrażenia, nie prowadzi młodych ludzi zapał narodowy do walki, lecz teroryzm republikański, który teraz tyranizuje Francyą. Grożą im śmiercią, jeżeli nie chcą się bić „za dzisiejszą Francyą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 grudnia Na pierwszej stronnicy naszego dziennika zamieszczamy dziś odezwę komitetu zawiązanego w Krakowie celem zajęcia się zbieraniem składek na wsparcie rodaków naszych we Francyi. Pierwsza składka zebrana wynosi:

Członkowie Redakcyi *Czasu* złr. 50, pp. Ignacy Łukasiewicz złr. 100, Karol Klobasa złr. 200, Jan Wiktor 5, K. Wiktor złr. 2, Teofil Ostaszewski złr. 5, Feliks Suniewski złr. 1, Franciszek Suniewski złr. 1, J. Jasieński złr. 1, Mieroszewska złr. 5, E. Skrzyńska złr. 5, W. Ostrowska złr. 5, Ks. P. złr. 1, X. J. Karpiński złr. 2, Wojciech Pik złr. 30, T. Trzecieski złr. 22, Z. Jabłonowska złr. 25.— Razem złr. 460.

— Z majątku Siedliszowskiego uzbierane przez zwierzchnika gminy 24 złr. 50 c. na jeńców francuskich w Poznańskiem, otrzymaliśmy wraz z następującym wykazem: Z Siedlinowic L. K. 5 złr., J. J. 1 złr., A. S. i J. S. 1 złr., W. B. 1 złr.; z Biernaszowic M. K. złr. 1; z Lubiczka X. J. 1 złr.; z Gręboszowa L. K. złr. 1, F. K. złr. 1 c. 50; z Kars M. K. 1 złr.; z Uścia L. K. 1 złr. S. L. złr. 2; z Dęblina E. G. 1 złr.; z Zofiowa P. M. 3. złr., S. M. 2 złr.; z Miłozina X. S. 1 złr.; z Okręgu X. S. złr. 1.

Dalej otrzymaliśmy na jeńców francuskich w Poznaniu: p Zenon Słonecki z Jurowic złr. 5, X. Daniel Sulikowski pleban w Słocinie złr. 5, p. Ludwika Hawel z Tarnowa złr. 10.; obywatele z Wielkich Strzelc, Górki, Dąbrówki i Barczkowa 24 złr.

— P. Wanda Pietruska z Rudy przesłała na nasze ręce dla Sybiraków złr. 5.

— Urzędnicy i służba na stacyi kolei galicyjskiej Karola Ludwika w Krakowie złożyli w Administracyi *Czasu* na Sukiennice złr. 31 cent. 75, a mianowicie: Wład. Borecki, Wład. Brodowicz, Tomasz Michałowski, Jan Stefko po 2 złr.; Józef Jaklicz złr. 1 c. 50; Ferd. Zajączkowski, Stan. Kręciński, Józef Markiewicz, Wojciech Wąsikiewicz, Stan. Szybowski, Stan. Motylski, Melchior Zembal, Maciej Byk, Jan Bieniasz, Icek Wolf, Jan Zehntbauer, po złr. 1; Józef Grzybczyk, Jędrzej Stojowski, Aleks. Kisiewicz, Ant. Jelonek, Kaz. Prusiewicz, Franc. Huber, Leon Żukowski, Maciej Miziński, Romuald Myszkowski, Wawrz. Gałuszka, Jan Lenartowicz, Adolf Heumann, Józef Lazar, Jan Schwipp, Petachie Birnbaumm po 50 cent.; Franc. Müller, Emil Jaworski, Jędrzej Kantorek po cent. 40; Jan Buczyński, Leon Raczeński, Tomasz Piechnik, Teofil Zgoda, Franc. Wojewoda, Karol Otto, Teofil Nagrodzki po cent. 30; Rudolf Gilnreiner cent. 25; Jan Pochopin c. 20.

— Na wystawę sztuk pięknych przybył portret śp. hr. Leona Rzewuskiego, wielka akwarella Jul. Kossaka.

Hr. Stanisław Borkowski zakupił z wystawy akwarellę tegoż artysty p. n. „Stado hetmańskie“.

Fotografie sześciu obrazów z Grottgera „Lithuania“, będących własnością Towarzystwa sztuk pięknych, nabywać można w kancelaryi tegoż Towarzystwa. Wszystkie te obrazy kosztują w formacie 10 i 8 cali 10 złr., a w formacie biletowym 2 złr.

— P. Jan Buszek rodem z Muszyny w Sandeckiem, otrzymał onegdaj stopień doktora medycyny na tutejszym uniwersytecie.

— W poniedziałek d. 2 stycznia w Muzeum Techniczno-przemysłowem krakowskiem rozpoczynają się na nowo po feryach świątecznych wykłady popularne płatne na Wydziałach: *Sztuk pięknych*, *Nauk przyrodniczych*, *Nauk handlowych*; a we wtorek d. 3 stycznia na Wydziale *Nauk historyczno-literackich*.

W niedzielę d. 1 stycznia wykładów niedzielnych nie będzie, dopiero d. 6 stycznia w dzień Trzech Króli o zwykłej godzinie od 4ej do 6ej po południu.

— We środę 4go stycznia Towarzystwo muzyczne „Muza“ da dla członków swoich wieczór muzykalny pod kierunkiem swego artystycznego dyrektora P. Vopalki, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Ś. Jana. Program obejmuje: chór męski Marschnera „W lesie“; arya na bas z chórem męskim z Mozarta „Flet zaczarowany“; solo na fortepian; chór męski i solo baryton „Cicha noc“; tercet; serenada Gounoda na sopran; Abta „Ave Maria“ solo tenor i chór męski.

— Począwszy od przyszłej soboty d. 7 stycznia odbywać się będą co sobota przez ciąg zabaw wieczory tańcujące w lokalu Resursy mieszczańskiej. Gospodarzem Resursy wybrany został na ten rok p. Kazimierz Henisz.

— Donieśliśmy już o zamierzonym koncercie na korzyść ubogich chorych pod opieką Towarzystwa Śgo Wincentego a Paulo zostających. Koncert rzeczony ma się odbyć 9go stycznia z udziałem Towarzystwa Muzy. Dowiadujemy się, że księżna Marcellina z Radziwiłłów Czartoryska, hr. Jadwiga Hussarzewska i inni amatorowie dadzą się słyszeć w tym świetnym wieczorze na cel dobroczynny poświęconym.

— Poczta lwowska nie doszła nas dziś rano, gdyż cały worek listów i gazet przeznaczony do Krakowa, pojechał gdzieś dalej, może do Wiednia. Dziś rano przyniesiono nam z poczty list wiedeński z d. 28 b. m., który zajechał był aż do Stanisławowa. Oczywiście, że się na nic już nie przydał. Omyłka tem trudniejsza, że stali korespondenci nasi używają kopert drukowanych nie zaś pisanych. Wczoraj zaś wieczór otrzymaliśmy list z Rzymu wysłany 21go, który, jak znak pocztowy okazuje, przyszedł do Krakowa 25go grudnia, a przeto potrzebował pięciu dni, żeby doszedł z urzędu pocztowego do adresata! Zwracamy na to uwagę dyrekcyi poczt.

— Do *Kraju* donoszą z Tarnowa d. 27 grudnia, że w tamecznym zajeździe „pod królem Kazimierzem“ przyszło do sprzeczki między trzema młodymi ludźmi a strzelcami 14go batalionu. Ci ostatni wyszli na miasto, a następnie przybrawszy 30tu kolegów swoich wpadli napowrót do pomienionego zajazdu, porąbali drzwi, okna i stoły, potłukli szkła, znieważyli gospodarzy, ludzi podeszłego wieku, a owych trzech młodych ludzi poranili śmiertelnie. Oficerowie wezwani dla uśmierzenia tego gwałtu, nie dali żadnej odpowiedzi.

— Nr 286 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.); — „Zwaliska zamku w Wyszynie“ przez R. (z ryciną); — Ustępy z poematu „Łazarz“ A. Barbiera przez Maryana Chrzanowskiego; — „Kilka słów w kwestyi chórów amatorskich zwanych orfeonami“ przez Wł. Wiślickiego;— „Kolęda“ (z ryciną);— „Przegląd literatury krajowej“ przez Kazimierza Kaszewskiego;— „Julian Bartoszewicz“ (rycina);— „Wyjątki z dziennika Goethego“ podał F. H. L. (c. d.);— „Muzyka“ przez Wł. Wisłockiego;— „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża;— „Wojna“ szkic humorystyczny Kostrzewskiego;— „Wiadomości z pola literatury i sztuki“;— „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja (c. d.);— „Przegląd polityczny“;— „Od Redakcyi“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 1 stycznia „*Otello*“ trajedya w 5 aktach W. Shakespeara, przekład Józefa Paszkowskiego.

— Dnia 30go grudnia śnieg aż do późnej nocy bez przerwy; termometr od — 8°.4 doszedł do — 4°.4 R. Barometr idzie w górę; wysokość jego rano dnia 31 grudnia była 330·80, termometru — 9°.4. Wiatr cichy zachodni.

— W niedzielę dnia 1 stycznia Święto *Nowy Rok*, Śgo Almacha; w poniedziałek dnia 2 stycznia, Śgo Marka i Śej Martyny panny męczenniczki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Andrychów 27go grudnia.
Pszenica 5·50, żyto 3·65, jęczmień 3·15, owies 1·85, ziemniaki 1·40, siano 1·75, konicz 2·35, słoma 1·45, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30, funt mięsa 20 c.

Gorlice 27go grudnia.
Pszenica od 4·80 do 4·90, żyto od 3·60 do 3·70, jęczmień od 3·20 do 3·30, ziemniaki 1·70, siano 1·50, słoma 1·30, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·—, miękkie 6·20.

Nowy Targ 27go grudnia.
Żyto 6·—, jęczmień 3·46, owies 1·56, groch 3·46, ziemniaki 1·25, koniczyna 34·—, drzewo twarde 6·—, miękie 4·60, mas okowity 1·20, masła 1·40.

Rzeszów 27go grudnia.
Pszenica 4·50, żyto 3·—, jęczmień 2·50, owies 1·75, groch 3·35, bób 3·75, tatarka 2·45, proso 2·40, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, koniczyna 24·—, siano 1·30, słoma —·85, drzewo twarde 13·—, miękie 9·—, mas okowity —·72, funt masła —·48, mięsa —.17½, kopa jaj 1·20.

Wiedeń 27go grudnia. (*Targ zbożowy*).
Święta sprowadziły zupełną ciszę w handlu zbożowym, która jeszcze do dzisiejszego dnia nie zmieniła się. W Banacie tak wielkie spadły śniegi, że wszelką komunikacyę przerwały. W Peszcie w ostatnich dwóch dniach nie zrobiono żadnego interesu zbożowego, pomimo cen niezmiennych. I tutaj ostatnie nominalne notowania utrzymały się, cały obrót ograniczał się zakupna konsumcyjne.

Płacono za żyto od 79 do 80 funt. z odstawą od Florisdorfu od 3·27 do 3·80 złr. Owies mało poszukiwany przy niewielnik dowozie płacono za galicyjski po 4·85, za węgierski po 4·90, a za małe partyjki pięknego od 5·5 do 5·10. Pszenice płacono od 6 do 6·10, jęczmień od 3·15 do 3·55 złr.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go grudnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Katerla właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Bogucki inżynier z Monachium, Aleksander Berski z żoną właś. dóbr z Okocimia, Jan Skarżeński właśc. dóbr z Kongresówki, Szymon Gelb kupiec z Rzeszowa, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborowic, Kazimierz Zieliński właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: J. Zagórski z Miechowa, Bohdan Piątkowski właśc. dóbr z Miechowa, S. Godlewski wł. dóbr z Markocic, Stanisław Ignatowicz z Warszawy, Aleksander Dydyński z Galicyi, hr. Franciszek Łubieński właściciel dóbr z Kazimierzy.

HOTEL POLLERA: M. Witt z Prus, Rosenstein, Kahane kupiec z Rosyi, M. Schaftel kupiec z Odessy, Kijasowa z Galicyi, X. Merta z Biały, Henryk Dąbski właśc. dóbr z Jaśkowic, M. Fiedler kupiec z Prus, C. Vey kupiec z Lipska, H. Siegler z Izdebnika, L. Kuławski z Galicyi, Reczkowski z Galicyi, F. Berger z Bielska, K. Hempel z Oświęcimia, K. Frycz z Radłowa, J. Schmid z Wiednia, Robert Weissenborn z Warszawy, Walentyna Stojałowska z Tarnowa, Aleksander Mowe budowniczy z Chrzanowa, F. Saniewski z Galicyi, Bleicher z Galicyi, J. Korbiczka z Roveredo, Romer właś. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 29 grudnia. Wydział Izby deputowanych uchwalił 12 głosami przeciw trzem wnioski Dra Jörga względem odrzucenia traktatów z Związkiem północnym na podstawie przez rząd przyjętej.

Sztutgart 29 grudnia. Izba wyższa uchwaliła traktaty o wejściu Wirtembergii do Związku północnego 26 głosami przeciw trzem, tj. głosowali przeciw nim Nenrath, ks. Oettingen-Wallerstein i Kuhri.

Darmstadt 29 grudnia. Sprawozdanie wydziału Izby wyższej o traktatach związkowych (uchwalonych jednogłośnie) kładzie nacisk na to, że w konstytucyi związkowej nie są wskazane podstawy przystąpienia Austryi; należy zostawić przyszłości możność znalezienia węzłów w tym celu.

Darmstadt 29 grudnia. W dalszym ciągu rozpraw w Izbie wyższej uchwalono jednogłośnie kodeks karny pruski i kredyt 3,366,000 zł. na dalsze prowadzenie wojny.

Bordeaux 29 grudnia. Depesza Gambetty z Lyonu z d. 27 do jen. Chanzy mówi: Dziękuję Ci jenerale za Twoje doniesienia; widać w nich zawsze znowu jenerała przywiązanego do obrony narodowej i prawego obywatela. Muszę Ci powinszować także pięknego rozkazu dziennego do wojska wydanego.— Depesza jen. Chanzy do ministra z Le Mans z d. 28 mówi: Jenerał Jouffroy wyruszył wczoraj z kolumną gwardyi ruchomej, aby zaskoczyć nieprzyjaciela w Montoire. Zaszła tam między tem miejscem a Fontaine-St. Quentin dość żywa utarczka. Nieprzyjaciel cofnął się ku Chateau-Renault i ścigany był 5 kilometrów za Montoire. Stracił on stu jeńców, pakunki i jaszczyki. Zginęło dwóch oficerów, kilku było rannych.

Bordeaux 29 grudnia. Patrole pruskie pokazały się w departamencie Cher. Z różnych stron donoszą o niezwykłych mrozach.

Bordeaux 29 grudnia. Izba handlowa w Fécamp protestuje przeciw bezowocnej blokadzie portu. Donoszą z Paryża 27go, że z powodu wielkich mrozów prawie wszystkie wojska ściągnięto poza okopy.

Londyn 29 grudnia. *Daily News* piszą: Zażalenia fabrykanta drutu telegraficznego podmorskiego, który miał być rozpięty między Dunkierką, Cherbourgiem, Brestem i Bordeaux pozostały bezskuteczne u rządu angielskiego, który położył areszt na drut na żądanie posła pruskiego. Drut ten zostaje pod strażą władzy celnej na Tamizie.

Madryt 29 grudnia. Ayala mianowany ministrem kolonij. Ministerium przedłoży kortezom ważne środki i program mający pojednać wszystkie stronnictwa liberalne. Stan zdrowia Prima zadawalniający.

Bukarest 29 grudnia. Jan Ghika, jako reprezentant większości Izby deputowanych, otrzymał od księcia polecenie złożenia nowego gabinetu.

Ateny 29 grudnia. Lombardos zalecany przez gabinet Komundurosa, wybrany został 128 głosami przeciw 9, prezesem izby deputowanych.

Konstantynopol 39 grudnia. Zaprzeczają, aby kupon styczniowy nie mógł być zapłacony. *La Turquie* zaprzecza urzędownie doniesieniu o układach między Austryą i Portą względem Sutoriny (czemu już w Wiedniu zaprzeczono)

Nota hr. Bismarka do Austryi i odpowiedź na nią hr. Beusta, stanowi jeden z głównych przedmiotów zajęcia, i daje pole rozległe dla domysłów pod względem doniosłości tego nowego zawiązku przyjaźni między Prusami i Austryą. Zachowanie się Prus wobec Rosyi w sprawie czarnomorskiej będzie miarą wartości tej odnowionej przyjaźni, którą łudził się był niegdyś hr. Rechberg. Półurzędowa, bo dworska *Spenersche Ztg*, mówiąc o nocie pruskiej, daje do poznania, że Austrya może bezpiecznie oddać się dziełom pokoju, byle Rosya była trzymaną na wodzy. Ale czy Prusy staną po stronie Austryi, aby wstrzymywać Rosyę — tego nie przyrzeka rzeczony dziennik, ani nawet czy w razie, gdyby Rosya działać zaczepnie rozpoczęła, będzie mogła Austrya liczyć na Prusy.

Provinzial Correspondenz bierze pochop z obchodu noworocznego dla przypomnienia, iż w nocy 1go stycznia upłynie 10 lat, jak królowi Wilhelmowi przypadła korona pruska. Z tego wyciąga się wniosek, że w nocy noworocznej teraz dostaje się królowi korona Niemiec. Atoli izba niższa bawarska stawia jeszcze niejaki opór zjednoczeniu Bawaryi z Niemcami północnemi na podstawie centralizacyjnej konstytucyi i wszechwładztwa cesarskiego.

Z pod Paryża nie ma nic dziś nowego, a nawet od doniesienia o opuszczeniu Mont Avron przez Francuzów nic nie zaszło nowego przez parę dni. Wojska francuskie przestały z powodu mrozów obozować pod gołem niebem.

Możemy i dziś powtórzyć doniesienie nasze wczorajsze, a z innych niż wczoraj, źródeł, o wielkiem niezadowoleniu w Prusiech z powodu przedłużania wojny w celu tylko ambicyi. Pobory nieustające do wojska i obawa ścieśnienia wolności, a wzmagająca się przewaga militaryzmu przejmują trwogą na przyszłość. Tylko od czasu do czasu ogłaszane biuletyny zwycięzkie podtrzymują ducha, ale biuletynom tym nie dają już tyle wiary co początkowo, przekonano się bowiem, że ukrywają one ciężkie straty, jakie ponoszą wojska niemieckie. Choroby pod Paryżem szerzą się i śmiertelność bardzo wielka.

Nowy gabinet Giki w Bukareszcie zapewne będzie mniej natarczywy wobec Porty. Epureano trzymał się tylko mimo opozycyi parlamentarnej myślą podniesienia walki. Powód jednak bezpośredni zmiany był parlamentarny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 grudnia (*pryw.*) Odpowiedź hr. Beusta na notę hr. Bismarka odeszła do Berlina. Uznaje ona bezwzględnie nowe urządzenie Niemiec; pragnie utrzymania trwałej przyjaźni między Austryą a Niemcami. Delegowany Cesarza ma podobno wyjechać do Wersalu, dla złożenia królowi Wilhelmowi życzeń cesarza Franciszka Józefa i zapytać go, ażali nie przykładałby wartości do ukoronowania się koroną Karola Wielkiego. (Winniśmy tu przypomnieć, cośmy wczoraj podali z półurzędowej *Warrens Corresp.*, to jest, iż przed wręczeniem depeszy austryackiej, treść jej nie będzie wiadomą. Dla tego podając ten telegram, musimy przy nim zrobić zastrzeżenie. *Red.*)

Berlin 30 grudnia. *Staats Anzeiger* pisze: Ratyfikacye traktatów Związku północno-niemieckiego z Badenem i Hesyą o utworzenie ogólnego Związku niemieckiego, a z Wirtembergią o przystąpienie do Związku, jakoteż umowa militarna z Wirtembergią i Badenem, zostały dzisiaj wymienione.

Berlin 30 grudnia. Największa część wojsk z październikowego poboru żołnierza, w ogólnej liczbie 150,000, wyrusza już do Francyi. Mówią o dalszych aresztowaniach ze stronnictwa socyalnych demokratów w Niemczech środkowych.

Drezno 30 grudnia. *Dresdner Journal* ogłasza następujący telegram księcia Jerzego do króla Jana Saskiego: Le Vert galant 29 grudnia godz. 7½ wieczór. Mont Avron znaleziony został dziś o 3ej popołudniu zupełnie opuszczony; obsadziła go pierwsza kompania 4go pułku piechoty. Nieprzyjaciel uprowadził działa, zostawiwszy wiele lawet, broni, amunicyi i trupów. Około południa nieprzyjacielskie działa polowe pośpieszyły z Avron ku Noissy, a z Rosny 4 bataliony odciągnęły z pakunkiem do Paryża. Dziś nie ponieśliśmy żadnych strat. Jutro rano od 7ej do 10ej odbywa się silne obsadzenie Mont Avron dla zniesienia go, obok bombardowania Noissy, Merlan i Bondy.

Monachium 30 grudnia. Izba wyższa uchwaliła traktaty o konstytucyi niemieckiej 37 głosami przeciw trzem: ks. Wallerstein, hr. Schönborn i bar. Frankenstein.

Sztutgart 30 grudnia. Poseł wirtemberski w Wiedniu bar. Thumb miał otrzymać polecenie zaniechania raportów urzędowych, i aż do zupełnego zwinięcia poselstwa uważać się ma jako reprezentant tylko króla. Zwinięcie poselstw wirtemberskiego, badeńskiego i heskiego ma nastąpić w ciągu r. 1871.

Saarbrücken 30 grudnia. Donoszą z Wersalu 29go: W. książę Meklenburski jest dziś jeszcze tutaj. Nad Loarą spokojnie. Dzisiejszy attak na Mont Avron odbył się pod rozkazami księcia Karola Hohenlohe (prawdopodobnie Karol Hohenlohe-Langenburg, z wojska wirtemberskiego). Między ludnością francuską (w Wersalu) cofnięcie się armii północnej głębokie sprawiło wrażenie.

Wersal 29 grudnia. Król do Królowej: Ostrzeliwanie umocowanego Mont Avron d. 27go z 76 dział, przywiodło działa nieprzyjacielskie wczoraj i dzisiaj do milczenia.

Wersal 29 grudnia. D. 27 bm. podpułkownik Botenstern z sześcioma kompaniami, jednym szwadronem i dwoma działami stoczył żywą utarczkę między Montoire i La Chartré (nad Loirą). Nieprzyjaciel otoczył w końcu oddział nasz. Botenstern przebił się jednak i lubo stracił około stu ludzi, przywiódł jednak jeszcze jeńcem 10 oficerów i 230 żonierzy.— D. 28 udało się artyleryi oblężniczej na wschodnim przodzie Paryża po zmuszeniu do milczenia Mont Avron d. 27, skutecznie bombardować dworzec kolei w Noissy-le-Sec i wyprzeć artyleryę nieprzyjacielską, która w Bondy trzymała się. Z naszej strony zginęło trzech ludzi. D. 29 oddziały 12go korpusu saskiego obsadziły Mont Avron, i znalazły tam wiele lawet, karabinów i amunicyi, tudzież trupów. Oddziały nieprzyjacielskie znajdujące się jeszcze przed warowniami, cofnęły się do Paryża. Z naszej strony nie było żadnej straty. Od armii północnej donoszą, że 27go twierdza Peronne (na wschód od Amiens) po kilku utarczkach została obsaczoną. Ściganie armii północnej idzie dalej.

Bordeaux 29 grudnia. Rada wojenna, której siedziba dekretem z d. 16go b. m. przeniesioną została z Bourges do Moulins, znowu jest w Bourges. Dekret rządowy nakazuje sprzedać 2 miliony ostryg z parku skarbowego w Arpachon na wsparcie rodzin po poległych i ranionych marynarzach. Gambetta zdaje sprawę z podróży; odniósł on najlepsze wrażenie o położeniu militarnem. Prusacy nałożyli na miasto Candobec (pod Yvetot) 50,000 fr. kontrybucyi. Ponieważ jeden żołnierz pruski znieważony został w zeszły poniedziałek w Orleanie, nałożono na miasto nową kontrybucyę 600,000 franków; a ponieważ wczoraj nie dostawało jeszcze 10,000 fr., jen. Tann obwieścił, że jeżeli te pieniądze nie będą złożone do wieczora, każe aresztować i uprowadzić jako zakładników 50 obywateli miasta.

Bordeaux 30 grudnia rano. Jenerał Acha mianowany został głównym dyrektorem w ministerstwie wojny w miejsce jenerała Lovado.

Bordeaux 31 grudnia. Doniesienia paryskie z d. 28 mówią: Prusacy skierowali wczoraj natarczywy atak na Nogent, Rosny i na wzgórze Avron; zdemaskowali swoje bateryę oblężnicze, usiłowali bombardować, ale odparci zostali ze znacznemi stratami. (Wiadomo zaś z depesz wersalskich, że 29go Sasi obsadzili Mont Avron. *Red.*)

La Roche sur Yon 29 grudnia. Pod Aklard w Wandei spuścił się balon paryski.

Rocroy (dep. Ardennes). 29 grudnia. Artylerya twierdzy Mezières zadała Prusakom wielkie straty, tak, iż ci nie mogą sypać bateryj swoich przed twierdzą.

Havre 28 grudnia. Straty nieprzyjaciela w utarczce d. 24 bm. są znacznie większe niż początkowo mniemano. Nieprzyjaciel uprowadził przeszło 20 wozów z zabitymi i rannymi; liczba zabitych wynosi 200.

Bazylea 29 grudnia. Nadużycia Prusaków nie zastraszają mieszkańców Alzacyi, których patryotyzm jeszcze się przez to wzmaga. Doniesienia z Lotaryngii i departamentu Haute Marne potwierdzają ciągłe gwałty Prusaków i wyciskanie na mieszkańcach pieniędzy.

Florencya 31 grudnia. Wczoraj popołudniu król Wiktor Emanuel w towarzystwie prezesa rady ministrów, oraz ministrów spraw zagranicznych, skarbu i robót publicznych wyjechał do Rzymu. Senat zatwierdził plebiscyt rzymski.

Londyn 30 grudnia. *Daily News* donoszą, że rząd francuski nie wyśle wprzódy pełnomocnika na konferencye londyńskie, dopóki Anglia nie uzna formalnie rzeczypospolitej francuskiej.

Bukarest 29 grudnia. Następujący jest skład nowego gabinetu: Jan Ghika, prezes i minister spraw wewnętrznych; Kalimach Katardżiu, spraw zagranicznych; Beredey, robót publicznych; Dymitr Sturdza, skarbu; Kariadżi, sprawiedliwości; Arion, wojny.

Kursa. Wiedeń 31 grud., godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 92·20.— Akcye banku 729.— Akcye kredytowe 246·75.—. Londyn —·—.— Srebro —·—.— Dukat —·—.— Lombardy 180·10.— Losy z roku 1864 113·30. — Akcye franco - austr. 96.50. — Napoleony 9·96—.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 239.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·—.— Akc. kol. północ.-wsch. 157·—. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 90·50. — Akcye banku jenerąl. 86·—.— Renta w srebrze 65·35.
Usposobienie giełdy: Łatwiej o pieniądze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 31 grud.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	434	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	155¼
Talary pr. za 100 tal.	185	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81½
Srebro nowe austr.	122¾	121¾
Dukat ważny	5 98	5 85
Napoleon d'or	10 15	9 94
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	72
5% „ „ „ „	79¾	78¼
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	241	237
„ L. Cz. z całą wpł.	190	186
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 30 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 60	56 50
5% „ „ „ sreb.	65 75	65 65
Obl. ind. niż. Aus.	96 —	95 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	77 50	77 —
„ „ galicyj.	72 50	72 20
„ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ siedmg.	75 50	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (soo	103 50	103 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 60	97 30
4% galicyjskie	71 —	70 50
5% „	78 —	77 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 75	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	122 25	121 73
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 —	238 —
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	92 50	92 35
„ „ „ 1864	113 40	113 20
„ Comorente .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	161 75	161 25
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	26 50	25 50
„ ks. Klary . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy .	29 —	28 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	731 —	729 —
Zakładu kredytow.	246 90	246 70
Żeglugi par. na Dun.	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2052	2048
„ rządowej fr.-a.	379 50	378 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	214 75	214 50
„ Pardubickiej .	167 75	167 25
„ południowej .	179 80	179 60
„ Galicyjskiej . .	238 75	238 25
„ Czerniowieckiej	188 50	188 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 50	157 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	169 —	168 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	165 50	165 —
„ „ Cisańskiej.	225 —	224 —
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 75
Akcye Bank. ang. au.	194 —	193 50
„ „ angl. węg.	78 50	77 50
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ banku frank. austr	96 50	96 —
„ „ węgierskiego	64 —	63 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 50	94 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	91 50	90 50
„ dla obrot. ogól.	128 50	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	29 50	29 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 —	134 —
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	113 —
„ Bony 1870-1874 5%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 40	92 10
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 75	89 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	$5\ 88^{5}$	5 88
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	$9\ 96^{5}$	$9\ 95^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 10	121 75
Srebro, kupony . . .	122 25	121 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	$1\ 83^{75}$	$1\ 83^{25}$
Lwów 28 grudnia		
Dukat holenderski .	5 80	5 80
„ cesarski . . .	5 90	5 85
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57	1 55½
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	77 50	77 —
„ „ 4%	70 50	70 —
Listy zast. banku hip.	86 —	85 30
Obligi indem. b. kup.	72 75	72 25
Akcye kol. gal. b. kup.	240 —	239 —
„ „ lwow.-czer.	190 50	189 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 29 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 93	91 43
„ „ 2 ser. „	89 27	88 85
kupon „	— —	— 6⅔
Listy zastawne nowe	87 50	87 —
kupony	— —	8⅓
Listy likwidac. „	73 2	72 69
kupon „	— —	— 31⅓
Kolej warsz. wied „	74 50	73 50
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.33
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.3
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.20	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.4	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.2	12.2
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.4
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.3
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.1
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6. / 10.
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—.
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*